

dr hab., prof. UP Halina Chodurska

Instytut Neofilologii

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Ocena dorobku naukowego i dydaktycznego Pani dr Martyny Król w postępowaniu habilitacyjnym

1. Ocena prac powstałych w okresie poprzedzającym wydanie monografii habilitacyjnej

Zainteresowania badawcze (naukowe) Pani doktor Martyny Król koncentrują się wokół problemów języka w aspektach i kontekstach społeczno-kulturowym (analiza *Językowego Obrazu Świata*) oraz interjęzykowym (zjawisko *quasi-analogii* międzyjęzykowych). Sama Habilitantka publikacje własne (dwie monografie autorskie i 32 artykuły – w tym 29 ogłoszonych po uzyskaniu stopnia doktora nauk humanistycznych) sytuje w obrębie socjolingwistyki, etnolingwistyki, semiotyki lingwistycznej, glottodydaktyki, komunikacji międzykulturowej, lingwistyki konfrontatywnej, teorii języka i analizy dyskursu. Prace owe pojawiały się w prestiżowych czasopismach (periodykach) naukowych z listy ERIH, wycenianych na 9-10 (*Respectus Philologicus*, *Acta Neophilologica*, *Studia Rossica Posnaniensia*) i 3-5 punktów (*Przegląd Wschodnioeuropejski* czy *Studia Rusycystyczne UJK*). Teksty autorstwa Pani m. Król (redagowane w językach polski i rosyjskim) ukazywały się również w ramach monografii wieloautorskich, nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami (w Rosji i na Ukrainie).

W całej dotychczasowej działalności Habilitantki na polu humanistyki można byłoby wyodrębnić kilka etapów. Rozpoczyna ową działalność konfrontatywna analiza leksyki języka polskiego i rosyjskiego. Badania o takim charakterze doczekały się podsumowania w liczącej 185 stron książce *Польско-русская лексическая квазианалогия. Функционально-прагматический анализ (Polsko-rosyjska quasi-analogia leksykalna. Analiza funkcjonalno-pragmatyczna)* (Kielce 2009), prezentowanej przez Autorkę jako *zmodyfikowana wersja rozprawy doktorskiej*. Przewód doktorski sfinalizowany został w Akademii Święto-

krzyskiej w roku 2005. Pracę doktorską poświęcono opisowi i wyjaśnieniu zjawiska tzw. quasi-analogii leksykalnej, klasyfikacji jej poszczególnych odmian i analizie reprezentacji słownikowej. Zasadniczym celem badania było wyodrębnienie i teoretyczne uzasadnienie tytułowego zjawiska w płaszczyźnie semantyki leksykalnej oraz jego potwierdzenie materiałowe. Niekwestionowanym walorem tej pozycji bibliograficznej (adresowanej *notabene* nie tylko do lingwistów, ale i glottodydaktyków) jest w moim mniemaniu właśnie wspomniana ilustracja, czyli – wedle określenia samej Autorki – przykłady pewnych *dewiacji mownych* popełnianych zarówno przez Rosjan posługujących się polszczyzną, jak i mówiących po rosyjsku Polaków. Posłużyła się tu Pani M. Król metodą onomazjologicznej analizy leksykalno-semantycznych właściwości leksemów. Podstawy do rozważań poszukiwała przy tym w teorii funkcjonalno-pragmatycznej, opierającej się na założeniu, że wszelka działalność językowa ma charakter mentalny (socjalno-psychologiczny), a w badaniach lingwistycznych poza onomazjologicznym uwzględniać należałoby także aspekty komunikacyjno-sytuacyjny i pragmatyczny. Pozwoliło to m.in. ujawnić określone dysproporcje pomiędzy mentalnymi kognitywnymi obrazami świata w przypadku przedstawicieli dwu cywilizowanych społeczeństw europejskich.

Na dalszą drogę naukową Pani M. Król złożyło się wiele ścieżek, jej badania przebiegały siłą rzeczy wielotorowo, ponieważ (jak słusznie podkreśliła w swoim autoreferacie) *współczesne badanie języka w sposób nieunikniony „skazane” jest obecnie na interdyscyplinarność*.

Wśród prac z drugiego okresu (po uzyskaniu stopnia doktora) znajdują się publikacje wzbogacające kilka subdyscyplin lingwistycznych. Zainteresowała się badaczka m. in. socjolingwistyką (Nr 6 i 33 w spisie publikacji - *Kwestia relacji języka do kognitywnego obrazu świata*, Studia Rusycystyczne Akademii Świętokrzyskiej, 14 (2005), s. 121-135 oraz *Odmiany języka polskiego – próba typologizacji*, Studia Methodologica, 40 (Tarnopol 2015)). Za ważną uważa Habilitantka szczególnie drugą z wymienionych pozycji, jako że dotyczy ona dorobku socjolingwistyki polskiej w zakresie systematyzacji odmian języka. Prezentowana jest w niej typologia odmian polszczyzny w oparciu o kryterium pragmatyczno-dyskursywne. Publikacja ta zgodnie z załączonym zaświadczeniem powinna się ukazać w najbliższym czasie,

Stosunkowo dużą liczbę prac (łącznie 6 artykułów) przyporządkowuje Autorka do działu etnolingwistyki. Wszystkie wskazane przyczynki podejmują w mniejszym lub większym stopniu problematykę JOŚ, analizowanego w różnych aspektach – już to teoretycznym (Nr 13, 14 wykazu publikacji – *Od czego zależy etnokulturowy sposób patrzenia na świat: do*

problemu obrazu świata [w:] Соціокультурні та етнолінгвістичні проблеми галузевого перекладу в парадигмі євроінтеграції (Kijów 2010), s. 224-231; *Symulakry etniczne jako przejaw wirtualizacji społeczeństwa* [w:] Współczesny człowiek w społeczeństwie informacyjnym. Egzystencja – ideologia – moralność (Toruń 2010), s. 295-307), już to konfrontatywnym (Nr 7 wykazu publikacji – *Polsko-rosyjskie analogony leksykalne (quasi-synonimy) jako efekt różnic w kognitywnych obrazach świata*, Studia Rusycystyczne Akademii Świętokrzyskiej, 15 (Kielce 2005), s. 235-241). Trzy spośród przytoczonych w tym dziele opracowań koncentrują się wokół wybranych zagadnień polskiego i rosyjskiego etnicznego obrazu świata. Wnioski płynące z tych badań wykorzystała Autorka z czasem jako podstawę do już ściśle lingwistycznych rozważań kwestii metonimizacji i metaforyzacji. W etnolingwistycznym obszarze dociekań naukowych umieściła Habilitantka również arcyciekawy i pouczający artykuł, podejmujący próbę zrozumienia niechęci Polaków do Rosjan (Nr 19 wykazu publikacji – *Dialog między kulturą polską a rosyjską (rozmyślenia po katastrofie smoleńskiej* [w:] Преподавание русского и польского языков с использованием технологии языка культур (Tomsk 2011), s. 51-56).

Kilka (3) artykułów poświęconych zostało zagadnieniom z kręgu onomazjologii. Analizie poddano w nich wybrane modele tworzenia znaków językowych, przy czym szczególną uwagę skierowano na te spośród nich, które można by było określić mianem transformacyjnych. Dzięki zastosowaniu przynależnych im algorytmów postępowania językowego dochodzi bowiem do powstawania nowych jednostek leksykalnych. Dokonane analizy również wydatnie przyczyniły się do opracowania teorii, na której opiera się nowa funkcjonalno-pragmatyczna typologia homonimii językowej.

Najliczniejszy zbiór (12 jednostek bibliograficznych) stanowią wszelako prace Pani M. Król z zakresu semantyki i semiotyki, dotyczące bezpośrednio zjawisk homonimii i polisemii. Podejmuje w nich Autorka zarówno problematykę teoretyczną, jak i zagadnienia natury praktycznej. Ponieważ w badaniach nad leksyką podstawowe znaczenie ma koncepcja znaku, Autorka opiera się na tetradycznej teorii F. de Saussure’a, znanej językoznawstwu polskiemu od 2004 roku. Koncepcję tę przedstawia zresztą i omawia na tle innych teorii znaków w jednym z artykułów omawianej tu grupy (Nr 32 w wykazie publikacji: *Koncepcje trójkąta semiotycznego wobec wymagań współczesnego językoznawstwa otwartego*, przyjęty do druku w Przeglądzie Wschodnioeuropejskim, II/2015). Kierunek „praktyczny” realizują prace związane z zagadnieniami homonimii i polisemii w odniesieniu do procesu komunikacji (8), przekładu (16), czy wreszcie nauczania języków obcych (20). Kilka artykułów poświęcono bada-

niom tożsamości wyrazu (Nr 15, 21, 22 załączonego wykazu publikacji: *Specyfika przedmiotu „Praktyczna nauka języka rosyjskiego” na makrospecjalności Rosjoznawstwo* [w:] Проблеми філології та культури: Україна – Польща (Kamieniec Podolski 2010), s. 264-278; *Podobieństwo wyrazów i iluzja tożsamości pojęć (na przykładzie leksemu wyjściowego боз*, Мова и культура, 14/III (149) (Kijów 2011), s. 124-130; *Homonimoidalność versus polisemia: kwestia tożsamości wyrazu (na przykładzie leksemu „поўму”)*, Studia Rusycystyczne UJK (Kielce 2011), s. 95-107). Wyniki powyższych badań cząstkowych również wykorzystane zostały w monografii habilitacyjnej.

Prócz wymienionych wyżej ma Autorka w swym dorobku wcale liczne prace z dziedziny glottodydaktyki, które podsumowują doświadczenia i obserwacje poczynione w trakcie praktycznego nauczania języka rosyjskiego (Nr 18 i 28 wykazu publikacji: *Przejawy mentalności Polaków w stereotypach językowych (analiza kulturowo-cywilizacyjna)* [w:] Polityczne, gospodarcze i kulturowe aspekty relacji Polski z krajami byłego ZSRR (Kielce 2011), s. 171-182; *Metoda onomazjologiczna jako sposób przezwyciężenia interferencji w nauczaniu języka rosyjskiego* [w:] Nauczanie języka rosyjskiego jako obcego w szkole wyższej (Lublin 2012), s. 203-210), artykuł o fenomenach socjologicznych typowych dla społeczeństw postindustrialnych (Nr 27 wykazu publikacji: *Yuppie i Bobo jako specyficzne odmiany konsumpcjonizmu*, The Peculiarity of Man, 15 (Toruń-Kielce 2012), s. 206-215) oraz dwa opracowania wyznaczające najwyraźniej perspektywy badawcze „na przyszłość”. Autorka przypuszczalnie zajmować się będzie nadal komunikacją międzykulturową (Nr 13 wykazu publikacji: *Od czego zależy etnokulturowy sposób patrzenia na świat: do problemu obrazu świata* [w:] Соціокультурні та етнолінгвістичні проблеми галузевого перекладу в парадигмі євроінтеграції (Kijów 2010), s. 224-231) i kulturologią w aspekcie glottodydaktycznym (Nr 10 wykazu publikacji: *Realioznawstwo i lingwokulturologia jako konieczne elementy procesu nauczania języka rosyjskiego* [w:] Nauczanie języka rosyjskiego studentów na kierunkach filologicznych i niefilologicznych (Warszawa 2009), s. 209-221) ponieważ obie te dziedziny należą w jej przekonaniu do wielce „perspektywicznych”.

Cały dorobek naukowy Pani M. Król z okresu poprzedzającego wydanie monografii habilitacyjnej ma w moim przekonaniu dość spójny i konsekwentny charakter. W pojedynczych artykułach sprzed 2014 roku pojawia się już bowiem szereg tych zagadnień oraz tez, które doczekały się rozwinięcia i dodatkowej argumentacji w obszernej książce wieńczącej dotychczasową działalność badawczą.

2. Ocena monografii habilitacyjnej

Monografia *Typologia homonimii językowej w aspekcie onomazjologiczno-dyskursywnym* (Kielce 2014) jest wynikiem wieloletnich badań Autorki w zakresie semantyki i rozważań natury teoretyczno-metodologicznej nad problemami funkcjonowania języka w warunkach posiadania przezeń *bliźniaczych jednostek leksykalnych*. Istotę dociekań stanowią tu zatem zjawiska homonimii i polisemii. Wybór przedmiotu zainteresowania podyktowany został w dużej mierze doświadczeniami, jakie Pani M. Król zdobywała w trakcie kontaktów międzyjęzykowych i międzykulturowych i konieczności konfrontowania systemów leksykalnych języka rosyjskiego i polszczyzny. Doświadczenia owe miały z jednej strony charakter glottodydaktyczny (proces przyswajania obcojęzycznych ekwiwalentów leksykalnych wyrazów, określanych jako *wieloznaczne*), z drugiej zaś *stricte* lingwistyczny (teoria znaków językowych). Pozwoliły one Autorce wyciągnąć wniosek, iż forma znaku jest całkowicie uzależniona od jego semantyki. To znaczenie *zespala i podtrzymuje całość, jaką stanowi słowo...* Wynika z tego, że nie może być ono *podczepiane* do słów dowolnie, jako że *stanowi integralną część słowa*. Oczywiście wydaje się (i Autorka ma tego pełną świadomość!), że teza powyższa odnosi się *tylko i wyłącznie* do języka rozumianego antropocentrycznie (to jest języka, *którego miejscem istnienia i funkcjonowania jest ludzka psychika*). W tej sytuacji książka przywoływana w pkt. 3 wniosku (*sub titulo* „Osiągnięcia naukowe”) prezentuje w sposób systematyczny i wieloaspektowy efekty rozważań o pierwszeństwie (parytecie) znaczenia nad formą w przypadku znaku językowego.

Studium to – jak słusznie podkreśla Autorka – ani pod względem metodologicznym, ani konceptualnie nie wpisuje się w modne obecnie nurty kognitywizmu i komunikatywizmu, choć omówiono i przeanalizowano w niej także i dokonania semantyki kognitywnej. Tym samym opracowanie podąża raczej w stronę rozwiązań, jakie proponuje dziś *językoznawstwo otwarte*. W trakcie analizy arcyciekawego materiału badawczego uwzględniono tu bowiem wszystkie potencjalne aspekty działalności językowej oraz założenia antropocentryzmu. Autorka stawia tezę o absolutnym charakterze językowej homonimii i względności polisemii mownej. Tym samym, opierając się na dwu filarach metodologicznych – onomazjologicznym i pragmatyczno-dyskursywnym, neguje tradycyjną teorię polisemii językowej.

Z punktu widzenia onomazjologii konkretne jednostki leksykalne nazywające odmiennie pojęcia należało by traktować jako odrębne wyrazy, nawet jeśli łączyłaby je zbieżność formalna i związki motywacyjne. Podejście dyskursywne pozwala natomiast dostrzec konieczność uwzględniania autonomii leksemów stosowanych w różnych rodzajach dyskursu,

pomimo, że mają one analogiczną postać (formę). Wprawdzie – jako zdeklarowanemu historykowi języka – trudno było mi bezkrytycznie zaakceptować stwierdzenie Autorki, że w celu wyjaśnienia genezy *absolutnie wszystkich jednostek, które można spotkać w dowolnym tekście wystarczy jedynie teoria nominacji*, to nie wypada mi (szczególnie po uważnej lekturze monografii!) nie zgodzić się z tezą, że polisemia (niejednoznaczność) pojawia się tylko i wyłącznie w mowie i że kontekst bynajmniej nie determinuje znaczenia. W rzeczy samej *siłą sprawczą jest człowiek i jego intencja językowa*. To ludzka istota *dokonuje świadomego wyboru środków językowych*, od niej zatem zależy kontekst... Zresztą ten ostatni pomaga jedynie w ustaleniu aktualnego znaczenia. Polisemia zdecydowanie wykracza poza system językowy, ponieważ obejmowałaby w takim ujęciu – poza jednostkami językowymi – także jednostki mowne. Wskazuje na to zbieżność stałych związków frazematycznych z luźnymi połączeniami wyrazowymi. W zaistniałej sytuacji zdaniem Autorki w kategoriach fenomenu językowego rozpatrywać należy tylko homonimie, podczas gdy polisemia pozostałaby zjawiskiem ograniczonym do płaszczyzny *parole*. Mało tego – polisemia rozumiana jako równoczesne przyporządkowanie (odniesienie) jednej formy mownej do dwu znaczeń leksykalnych obca jest codziennej powszedniej komunikacji międzyludzkiej... Rozpatrywać ją wobec tego wypada li tylko jako przejaw swoistej gry językowej – w poezji, publicystyce, szaradach, reklamie itp. Podzielam przekonanie Autorki, że podobnej dwuznaczności (lub nawet wieloznaczności) nie należy doszukiwać się w systemie językowym, bo ten powinien (może nie aż *musi*?) mieć jasną (przejrzystą), a nade wszystko jednoznaczną strukturę pojęciowo-leksykalną. Próba zastosowania się do tez monografii (czyli podporządkowanie się sformułowanym tu zasadom i regułom) niewątpliwie wpłynie na kształt słowników, nie tylko tych komputerowych.

Tytułową typologię homonimii (*notabene* zaprezentowaną dopiero w IV rozdziale opracowania) opiera Pani M. Król na dwu kryteriach - funkcjonalnym i pragmatycznym. Tradycyjną klasyfikację wzbogaca przy tym o grupę HOMONIMOIDÓW, czyli jednostek leksykalnych posiadających zbieżne formy, połączonych żywymi związkami motywacyjnymi, o – co oczywiste – odmiennych znaczeniach. W rezultacie zastosowania kryterium funkcjonalno-strukturalnego udało się badaczce wyodrębnić trzy klasy homonimów leksykalnych, a mianowicie: a) HOMONIMY WŁAŚCIWE (z podtypami → HOMONIMÓW PEŁNYCH, → HOMOFONÓW i → HOMOGRAFÓW), b) HOMONIMOIDY (z podtypami → H. CAŁKOWITYCH i → H. CZĘŚCIOWYCH) oraz c) HOMOFORMY (z podtypami → H. PEŁNYCH, → HOMOFONÓW i → HOMOGRAFÓW). Odrębna klasyfikacja sporządzona zo-

stała li tylko w oparciu o pragmatyczny punkt widzenia. W typologii pragmatycznej uwzględniona została indywidualna interpretacja pewnych pojęć. Jednostki podlegające temu typowi klasyfikacji Autorka określa mianem HOMONIMÓW IDIOSTYLISTYCZNYCH, a ilustruje je fragmentami artykułów i polemik prasowych.

Przystępując do realizacji opracowania Pani M. Król postawiła przed sobą jasno sformułowane cele a) falsyfikacji funkcjonujących w lingwistyce teorii polisemii językowej oraz b) stworzenia typologii homonimii językowej. Ten ostatni osiąga drogą demitologizacji przekonania o prymacie formy nad treścią w sytuacji odbiorcy, obalenia koncepcji o formalnej strukturze leksykonu użytkowników języka, opracowania modelu tożsamości znaku językowego, zastosowania teorii nominacji przy wyjaśnianiu potencjalnych sposobów powstawania (generowania) znaków działalności językowej (tak mownych, jak i językowych) i wreszcie – dyskursywnego podejścia do zjawiska homonimii, co doprowadziło do ujawnienia granic występowania zakłóceń komunikacyjnych spowodowanych istnieniem „bliźniąt” leksykalnych. Niejako „przy okazji” Autorce udało się, w oparciu o oryginalne prace, *zrehabilitować* dokonania Fernanda de Saussure’a, a ściślej – odtworzyć zgodny z intencjami genewskiego „ojca strukturalizmu” całokształt jego teorii lingwistycznych. Temu zagadnieniu Habilitantka poświęciła w swojej książce cały dość obszerny rozdział.

Monografia Pani M. Król pomyślana, zaplanowana i zrealizowana została zgodnie z najlepszymi tradycjami lingwistyki europejskiej. W rozdziale I (ss.9-86) Autorka nader szczegółowo omawia dotychczasowy dorobek naukowy w zakresie semantyki i słowotwórstwa, poczynwszy od próby nakreślenia miejsca semantyki w badaniach nad językiem i prezentacji tendencji rozwojowych obranej dyscypliny badawczej. Imponujące rozmiary wstępu usprawiedliwia między innymi standardami językoznawczymi *zgodnie z którymi nie można stworzyć nowej teorii nie odwołując się do dokonań poprzedników*. Myślę, że jest to nie tyle kwestia standardów, ile zwykłej uczciwości badacza...

Ponadto przedstawiono tu relacje pomiędzy semantyką filozoficzną a lingwistyczną; wskazano różnice pomiędzy strukturalnym a kognitywnym ujęciem semantyki w świetle najnowszych i nieco starszych opracowań lingwistycznych. W kolejnych paragrafach równie drobiazgowo omówione zostały główne założenia semantyki strukturalnej i kognitywnej, koncepcje znaczenia wedle obu wymienionych wyżej ujęć oraz w świetle teorii ambiwalencji językowej. Sporo miejsca poświęcono dotychczasowym koncepcjom znaku (1.2.), w tym koncepcji bilateralnej i triadycznej oraz różnym typom ujęć semiotycznych. W kolejnych podrozdziałach części wstępnej Autorka podjęła próbę określenia miejsca słowotwórstwa w dociekaniach

natury lingwistycznej i jego roli w badaniach nad leksyką, sprecyzowała pojęcie derywacji, by na zakończenie zdefiniować *model słowotwórczy* i ustalić jego miejsce wśród algorytmów postępowania mownego.

Rozdział II (ss. 87-147) koncentruje się na założeniach metodologicznych studium i w związku z tym przedstawia teoretyczne podstawy typologii homonimii językowej. W kolejnych paragrafach omawia zatem metodologię funkcjonalno-pragmatyczną na szerokim tle innych nurtów językoznawstwa. Zdefiniowano tu przy okazji cały szereg pojęć ważnych, a wręcz kluczowych z punktu widzenia obranego kierunku badań: *PARADYGMAT* (2.1.4.), *DYSKURS* (2.1.5), *ONOMAZJOLOGIĘ* (2.1.4); zaprezentowano parę współczesnych paradygmatów lingwistyczno-filozoficznych (2.1.1) i podjęto próbę ujęcia ich w kategoriach antytezy strukturalizmu (2.1.2). Za wyznaczniki reguł badań własnych obrano teorie funkcjonalizmu pragmatycznego i antropocentryzmu (2.1.3). Dość szczegółowo omówione zostały tradycje onomazjologii, przy czym położono wyraźny nacisk na znaczenie badań onomazjologicznych dla typologii homonimii językowej. Rozważaniom o dyskursie towarzyszy prezentacja dyskursywnego podejścia do materiału językowego. W omawianym rozdziale Pani M. Król rozważa pojęcia *SYSTEMU* i *IDIOLEKTU* z pozycji konieczności rozstrzygnięcia nurtującego wszystkich leksykologów (i nie tylko ich!) problemu polisemii i homonimii (2.1.6). Przedstawiono tu również sposoby analizy leksyki zgodnie z założeniami onomazjologiczno-dyskursywnej koncepcji lingwistyki funkcjonalno-pragmatycznej. W kolejnych partiach tej części monografii określa Autorka obiekt własnych dociekań badawczych stosownie do wymogów funkcjonalizmu pragmatycznego (2.2) i wyznacza teoretyczne podstawy typologii homonimii językowej (2.3). W konsekwencji pisze także o onomazjologicznej teorii znaczenia leksykalnego i kreśli tetradyczną koncepcję znaku działalności językowej, realizującą model funkcjonalny.

Rozdział III (ss. 147-280) w całości poświęcony został istotnym dla teoretycznych rozważań Habilitantki rozstrzygnięciom kwestii polisemii i homonimii. Zgodnie z podtytułem tej części monografii za klucz do rozstrzygnięć relacji leksykalnych Autorka skłonna jest uznać tożsamość wyrazu. Omawianą część pracy rozpoczyna zatem od zarysowania historii badań nad zjawiskami polisemii i homonimii, przy czym nie ogranicza się li tylko do poglądów lingwistów. Wzorem humanistów minionego stulecia w polu zainteresowań badaczka uwzględniła również przymyslenia literaturoznawcze. W analogicznym kręgu (literatura i językoznawstwo) umieścić wypadałoby wnioski dotyczące powstania terminów *POLISEMIA* i *HOMONIMIA* oraz ich interpretacji. W rozdziale III znalazły się nadto paragrafy omawiają-

ce poglądy na kwestie homonimii (3.1.3) oraz typologii homonimii i polisemii (3.1.4) w polskich opracowaniach językoznawczych; a także podrozdział prezentujący sposoby określania granic semantycznej tożsamości wyrazów (3.2). Przytacza Autorka całą gamę kryteriów (etymologicznych, semantycznych i formalnych) rozgraniczania homonimii od polisemii (i *vice versa*), opierając się głównie na doświadczeniach zestawców słowników objaśniających (3.2.1.: 3.2.1.1 – 3.2.1.4). Kolejnym wyzwaniem podjętym w studium jest omówienie sposobów odróżnienia inwariantów znaczenia od wariantów znaczeniowych. W rezultacie powyższych rozważań przedstawia Pani M. Król konkretną propozycję kompleksowego sprawdzianu tożsamości leksemu i tworzy funkcjonalno-pragmatyczny model owej tożsamości (3.2.3.1).

Równie obszerny jak dotychczasowe rozdział IV (ss. 281-390) koncentruje się już na tytułowym zjawisku homonimii językowej i jej poszczególnych rodzajach. Ta część monografii rozpoczyna się od omówienia teorii słowotwórczych mało chyba znanego w naszym kraju rosyjskiego znawcy problematyki Iwana Toropcewa (4.1.1 – 4.1.7). To właśnie koncepcję modeli słowotwórczych tego ostatniego badacza i – po części jego terminologię naukową (m.in. pojęcie *HOMONIMOIDÓW*, czyli HOMONIMÓW, między którymi istnieje związek motywacyjny, s. 12) wykorzystywała i wykorzystuje Pani M. Król w swoich własnych rozważaniach nad kwestią homonimii. Pozwoliło jej to na sformułowanie całego szeregu interesujących tez i wyciągnięcie konkretnych wniosków.

Słuszność postawionych przez siebie tez Autorka monografii weryfikuje uciekając się do pewnego dwuetapowego eksperymentu, opisanego szczegółowo w rozdziale V monografii (ss. 391-417).

Wszelkie rozważania i dociekania teoretyczne ilustruje Autorka stosownymi tabelami i rysunkami, których pełny (szczegółowy) wykaz przytoczono na s. 435.

Głównym celem opracowania było uzasadnienie koncepcji absolutnej homonimii językowej oraz względnej polisemii mownej (s. 295). Zamierzała go Autorka osiągnąć drogą falsyfikacji osiągnięć obiegowej teorii polisemii językowej. Swojej tezy, na pierwszy rzut oka wielce kontrowersyjnej, a dla niektórych – nawet „nie do przyjęcia”, Autorka broni nader skutecznie, stosując przy tym głównie polskojęzyczną ilustrację materiałową. Teksty obrazujące poszczególne mechanizmy językowe czerpie Habilitantka ze współczesnych środków masowego przekazu (z reguły prasy; opiniotwórczych tygodników w rodzaju „Polityki”, „Wprost”, „Newsweeka”, „Uważam Rze”, „Faktów i Mitów”, „W Sieci/sieci”) oraz dialogów,

konstatacji i zasłyszanych (częstokroć na ulicy) i skrupulatnie zanotowanych bądź opublikowanych na formach internetowych wypowiedzi współczesnych Polaków. Zgodnie z najnowszymi tendencjami nauki o języku Autorka traktuje obiekt swych badań jako instrument synergetyczny wchodzący w wielorakie relacje i współdziałający z elementami pozajęzykowymi. Pragnie ona bowiem *stworzyć taką koncepcję lingwistyczną (...) która będzie próbą skonfigurowania współczesnych paradygmatów lingwistyczno-filozoficznych w ramach jednego aparatu pojęciowego* (s. 11).

Zastosowana w monografii metodologia badawcza opiera się na kilku (4) filarach: funkcjonalno-pragmatycznym (w duchu koncepcji I. Kanta, W. Jamesa i G. Tarde'a); antropocentrycznym (stanowiącym swoistą kontynuację koncepcji F. de Saussure'a); onomazjologicznym (za V. Mathesiusem, M. Dokulilem i I. Toropcewem) oraz dyskursywnym (w nawiązaniu do teorii T. van Dijka). W przekonaniu Autorki założenia wymienionych koncepcji dadzą się doskonale pogodzić w ramach jednego badania językoznawczego (s. 97).

Nowe (może nawet nowatorskie) podejście do zjawiska homonimii wymagało solidnego oparcia i to zarówno w teorii, jak i w metodologii. Pociągnęło to za sobą konieczność gruntownego (niekiedy zdecydowanie krytycznego) przeglądu dotychczasowych koncepcji semantycznych, semiotycznych, szczegółowej (i również krytycznej!) analizy współczesnych teorii słowotwórczych oraz aktualnych metodologii językoznawczych. Podczas realizacji postawionego przed sobą celu badaczka opierała się zatem na bardzo bogatej wielojęzycznej literaturze (sięgała nie tylko do rozpraw i przyczynków amerykańskich i zachodnioeuropejskich, ale i do wcale pokaźnego zbioru opracowań z terenów Europy Wschodniej, co niewątpliwie podnosi walory poznawcze jej książki).

W liczbie mitów, jakie obala Pani M. Król znalazło się obiegowe (i nadal szeroko rozpowszechnione) mniemanie, jakoby F. de Saussure był strukturalistą... W swojej pracy udowodniła więc (sięgnąwszy po oryginalne prace autorstwa szwajcarskiego lingwisty), iż był on raczej pragmatystą, a nawet funkcjonalistą. De Saussure stał bowiem na stanowisku, że zadaniem lingwistyki jest w pierwszym rzędzie badanie funkcji i relacji, w jakie wchodzi i jakie tworzy język. Nie zmienia to zresztą powszechnie znanej tezy strukturalistów, że język jest systemem. Wypada cieszyć się z podjętej przez Autorkę rzeczowej apologii koncepcji F. de Saussure'a (opierającej się *notabene* na wydanych w 2002 roku własnych notatkach mistrza), ale stwierdzenie: *choć każdy badacz przynajmniej raz nań* (tj. na jego autorytet) *się powoływał, to tylko nieliczni naprawdę znają i rozumieją jego teorię lingwistyczną* (s. 16) wydaje mi się nieco krzywdzące...

Onomazjologię Autorka utożsamia w pierwszym rzędzie z teorią nominacji. W rezultacie pojawianie się nowych znaczeń nie zawsze może być rozpatrywane w kategoriach rozszerzania pola semantycznego konkretnej jednostki leksykalnej, w wielu wypadkach stanowi ono bowiem wynik procesu nominacji. Sam dyskurs jest zaś definiowany jako *działalność językowa wraz z kodem językowym i całym procesem mownym, o określonej strukturze semantyczno-stylistycznej i funkcji pragmatycznej, widziana przez pryzmat efektu, do którego prowadzi ów proces* (s. 116). Stanowi on zatem ograniczony pod względem pragmatycznym lub tematycznym wycinek działalności językowej wraz z doświadczeniem językowym.

W jednym z trzech ważkich nurtów filozoficzno-językoznawczych ostatnich dziesięcioleci, zwanym funkcjonalizmem pragmatycznym lub pragmatyzmem funkcjonalnym różnicuje się konsekwentnie kognitywny i językowy obrazy świata. Rozróżnienie to ma istotne znaczenie (zarówno ontologiczne, jak i epistemologiczne) dla proponowanej przez Autorkę teorii homonimii językowej. Wyodrębnienie pojęć jako głównych jednostek kognitywnych i językowych znaków tych pojęć stwarza jej zdaniem znacznie szersze możliwości zrozumienia relacji, jakie zachodzą między pojęciami a ich nominantami (czy werbalizującymi je leksemami). Nie ulega wątpliwości, że aby zrozumieć owe relacje, należy je uprzednio dostrzec, a to nie byłoby wszak możliwe w przypadku utożsamiania pojęcia ze znakiem językowym.

Rozdział zatytułowany *Polisemia czy homonimia* otwiera intrygująca (i oparta na rzetelnym przeglądzie opracowań) teza, iż w przypadku języka rosyjskiego i polskiego różnica w podejściu do kwestii tytułowej jest bezpośrednim wynikiem odmienności naukowych obrazów świata. Polacy wskutek nadmiernej koncentracji na atrybutach zewnętrznych traktują polisemię jako zjawisko właściwe również i systemowi językowemu, Rosjanie, którzy większą wagę przywiązują do spraw wewnętrznych żywią przekonanie, że takie podejście nie ma uzasadnienia. Jest to, jak sądzę jedno z tych stwierdzeń, które niewątpliwie wywołają liczne głosy polemiczne, zwłaszcza, że źródeł poglądów Rosjan (i ich tendencji do skupiania się na sprawach ducha) Autorka doszukuje się wyłącznie w religii... Ostatecznie, powołując się na konkretne przykłady (ss. 158-160) formułuje Pani M. Król tezę o polisemii jako zjawisku *mownym, nie mieszczącym się w strukturalnie zorganizowanym i uporządkowanym systemie językowym*.

Kolejne partie rozprawy (monografii) mają na celu rozstrzygnięcie kwestii zasadności odróżniania polisemii od homonimii. I w tym wypadku rozważania właściwe poprzedzone zostały obszernymi zarysami historii powstania przywoływanych terminów oraz sposobom ich interpretacji, a także szczegółowym podsumowaniem dotychczasowych badań nad tytułowymi

zjawiskami we współczesnej polszczyźnie. Już na wstępie Autorka zauważa, że przytaczane definicje i omawiane rozważania na ogół nie koncentrują się, niestety, na istocie problemu (czyli na istnieniu bądź braku zjawiska i na zróżnicowaniu obu zjawisk), lecz podejmują jedynie próby zdefiniowania samego pojęcia *HOMONIMIA*. I rzeczywiście - tokowi jej myślenia trudno byłoby odmówić racji... Autorkę niewątpliwie łączy bowiem *konceptualna bliskość* z badaczami odrzucającymi istnienie jednego inwariantnego (systemowego) znaku o wielu znaczeniach.

Równie trudno byłoby polemizować ze stwierdzeniem, że każda typologia winna się opierać na jednolitych kryteriach podziału. Zdaniem Autorki zasada ta nie zawsze bywa jednak konsekwentnie przestrzegana. Sama teoria homonimii jest według Habilitantki dość spójna i dobrze opracowana pod względem klasyfikacji, natomiast dotychczas nie udało się zbudować przekonującej teorii dla polisemii. Sama koncepcja polisemii w języku jest bowiem błędna i nie powinien dziwić fakt, że zjawisko to *nie podlega uzasadnieniu w żadnej z istniejących metodologii badawczych* (s. 199). W tej sytuacji Autorka proponuje wprowadzenie terminu *HOMONIMOIDALNOŚCI* (s. 194).

W toku uzasadniania swoich tez Autorka rozpatruje wnikliwie wszystkie stosowane we współczesnej lingwistyce kryteria rozgraniczenia homonimii i polisemii, by w konsekwencji zaproponować własny funkcjonalno-pragmatyczny kompleksowy sprawdzian tożsamości leksemu.

Przyjęta w monografii koncepcja *znaczenia językowego i formy językowej* (czyli składowych *znaku językowego*) umożliwia wyjaśnienie *tych faktów, których rozstrzygnięcie nie było możliwe na podstawie binarnej teorii znaku językowego znanej z „Kursu” F. de Saussure’a* (s. 219). Niektóre z przypadków tzw. polisemii należałoby bowiem rozpatrywać jako *homoformy systemowe* (ss. 222-223). Dowodów na to, że w systemie językowym nie ma miejsca na wieloznaczność leksemów poszukuje Pani M. Król zwłaszcza w klasie czasowników, ale nie brakuje takowych i w kategorii przymiotników. W ramach systemowego kryterium weryfikacji tożsamości leksemów wyodrębniono dwie kategorie dowodów: mikro- i makrosystemowe. Pierwsze spośród nich uzyskać można drogą analizy relacji wewnętrznych pomiędzy paradygmatami znaczenia poszczególnych znaków. W trakcie badań należałoby się w związku z tym skoncentrować nie tylko na określeniu relacji paradygmatycznych, ale i ustalić relacje synonimiczno-antonimiczne oraz porównać możliwości derywacyjne. Równie ważne okazuje się ujawnienie łączliwości leksykalnej analizowanych jednostek (czyli ustalenie relacji syntagmatycznych), przy czym z materiału badawczego należałoby wykluczyć fra-

zeologizmy, stałe połączenia wyrazowe, które są rezultatem nominacji wtórnej i opierają się na skojarzeniach metaforycznych. Uwzględnienie powyższych połączeń mogłoby doprowadzić do nieuzasadnionego rozmnożenia znaczeń (s. 245). Ostatni etap działań winna stanowić analiza możliwości (potencji) socjolektalnych.

Na drugą grupę argumentów składają się dowody pragmatyczne (dyskursywne i sytuacyjne). Określenie tożsamości jednostki leksykalnej uwarunkowane jest bowiem koniecznością odniesienia jej do konkretnego rodzaju dyskursu. Przy takim ujęciu zagadnienia zamiast szukać odpowiedzi na pytanie **polisemia** czy **homonimia** rozstrzygamy kwestię **kilka jednostek językowych** czy też **warianty mowne jednej jednostki**.

Omawiane przypadki zdają się w sposób pośredni sugerować, że zarówno zjawisko polisemii, jak i relacja między jednym znakiem mownym a dwoma co najmniej znakami językowymi istnieje wyłącznie okazjonalnie w środowisku mownym i nie jest to bynajmniej sytuacja naturalna. W normalnej (typowej) działalności językowej znak powinien być jednoznaczny (konkretnie/ściśle przyporządkowany?). Jeśli tak nie jest, to niechybnie mamy do czynienia bądź z zamierzoną (zaplanowaną) grą językową bądź z nieświadomym działaniem kogoś, kto w tym samym tekście używa określonego znaku w dwu odniesieniach. To drugie prowadzi do *zgrzytów komunikacyjnych*, nieporozumień...

Za niekwestionowany wkład Pani M. Król do badań teoretyczno-językowych uważam wprowadzenie i próbę upowszechnienia (czas pokaże na ile skuteczną) w językoznawstwie polskim teorii modeli słowotwórczych I. Toropcewa i O. Leszczaka. Omówione one zostały w rozdziale IV monografii. Wyboru pierwszej z wymienionych koncepcji dokonano z pełną świadomością, a o kroku tym zadecydowało co najmniej kilka czynników (m.in. zbieżność stanowisk metodologicznych, a konkretnie – funkcjonalne, onomazjologiczne podejście do słowotwórstwa; uwzględnianie nierozzerwalnej więzi pomiędzy znaczeniem a formą jednostki leksykalnej, co *implicite* zakłada negację polisemii jako zjawiska systemowego; wykorzystywanie gotowej formy wyrazu do stworzenia nowej jednostki leksykalnej). To właśnie z prac I. Toropcewa przejęła Autorka pojęcie *HOMONIMOIDU*, które ma w jej rozważaniach zastąpić stosowany dotychczas termin *WYRAZ WIELOZNACZNY*. *Notabene* model Toropcewa wpisuje się w bardziej ogólną koncepcję modeli leksykalno-semantycznych O. Leszczaka. Nowe znaki językowe powstają wedle niej w wyniku *metaforyzacji* i stają się *homonimami* w stosunku do wyrazów, od których zostały zapożyczone. Ich wstępna typologia obejmuje: 1) *HOMONIMY WŁAŚCIWE* (jednostki leksykalne o przypadkowo zbieżnej formie, która stanowi wynik zapożyczenia lub równoległych procesów słowotwórczych i odmiennym znacze-

niu); 2) *HOMONIMOIDY JĘZYKOWE* (jednostki o zbieżnej formie i odmiennym znaczeniu, połączone żywymi relacjami motywacyjnymi) i wreszcie 3) *HOMONIMOIDY MOWNE* (aktualne jednostki mowne o zbieżnej formie i odmiennym znaczeniu, pozostające w relacjach motywacyjnych wobec jednostki leksykalnej, którą reprezentują w mowie) (ss. 312-313). W świetle prezentowanej teorii za jedyny rodzaj modeli, który może ulec przekształceniu w algorytm znakotwórczy wypadaloby uznać *MODELE TRANSFORMACJI*. Zazwyczaj mówi się o dwu ich rodzajach - *METONIMIZACJI* i *METAFORYZACJI*, przy czym pierwszy obsługuje zasadniczo proces powstawania *HOMONIMOIDÓW MOWNYCH*. Transformacja słowotwórcza realizowana bywa przez cały szereg modeli metonimizacji (przeniesienie nazwy instytucji na jej pracowników; nazwy organizacji na członków czy też pomieszczenie, w którym się mieści...). Wszystkie owe modele zostały dokładnie omówione i zilustrowane stosownymi wypowiedziami użytkowników polszczyzny. Ichociaż sama Autorka stwierdza w pewnym momencie, że jej prezentacja ma charakter dość pobieżny i nieusystematyzowany, to recenzentowi trudno się z tym zgodzić – przeciwnie - zestawienie jest wystarczająco szczegółowe i na tak surową ocenę nie zasługuje. Natomiast ma Pani M. Król rację konstatując, że jest to zapewne wycinek *możliwych potencji dla języka polskiego*, zwłaszcza, że rozpatruje w pracy jedynie kategorię rzeczowników.

Zaprezentowane modele mowotwórcze prowadzą niekiedy do powstania odrębnych jednostek językowych, co bynajmniej nie wyklucza istnienia modeli funkcjonujących jako znakotwórcze. Te ostatnie są jednak zdecydowanie rzadsze. Habilitantka doskonale zdaje sobie sprawę, iż odróżnienie metonimizacji – modelu mowotwórczego od metonimizacji – modelu znakotwórczego nie jest zadaniem łatwym, o ile w ogóle bywa możliwe. Polisemia stanowi tu swego rodzaju „furtkę”, bo pozwala uniknąć konieczności wyróżnienia nowych jednostek leksykalnych, zaś przyjęcie *wielości znaczeń* tej samej jednostki odsuwa kwestie różnic znaczeniowych na dalszy plan. Z drugiej strony koncepcja polisemii stanowi zaprzeczenie podstawowych zasad funkcjonowania języka, które wymagają jedności formalno-znaczeniowej znaków działalności językowej. Jest to wszak warunek *sine qua non* osiągnięcia porozumienia w komunikacji.

W procesie rozróżniania wykorzystuje się użycie badanych jednostek w nierelevantnych kontekstach. Autorka proponuje, by wątpliwości rozstrzygać odwołując się do procesunominacji (4.3), jako że w oparciu o jej założenia teoretyczne wyjaśnić można wszystkie przypadki tworzenia znaków językowych i ich ewentualne wariacje mowne bez naruszania podstaw istnienia języka.

Klasyfikację modeli *METAFORYZACJI* stworzono w monografii przy wykorzystaniu różnych kryteriów (m. in. motywu nominacji). W istocie analiza motywacji przenośni prowadzi do bardzo ciekawych wniosków w sferze językowej konceptualizacji rzeczywistości. Wśród rozpatrywanych przez Habilitantkę rzeczownikowych modeli transformacji metaforycznej największą frekwencję wykazują modele ukształtowane w oparciu o podobieństwo zewnętrzne przedmiotów i ich funkcje. Wszystkie opisane w tym zbiorze modele zdają się posiadać charakter uniwersalny i najwyraźniej mają reprezentację we wszystkich językach rodziny indoeuropejskiej. I chyba słusznie ostatni spośród nich (model przeniesienia nazwy zwierzęcia na człowieka na podstawie pewnej cechy w zachowaniu) uważa się w studium za *etnicznie skażony*, jako że odzwierciedlają się w nim różnice w postrzeganiu świata przez użytkowników różnych języków (najczęściej również przedstawicieli nieco odmiennych kultur).

Sporo miejsca poświęca Pani M. Król samemu procesowi nominacji. Konieczność szerszego omówienia tego zjawiska uzasadniona została już wcześniej... Już pierwszy etap nominacji (idea) wskazuje na istnienie relacji pomiędzy pojęciem a werbalizującym je leksemem. Relacja ta ma charakter ścisły i pojedynczy. Wszelkie wariacje omawianej funkcji zaistnieć mogą jedynie w mowie. W języku polskim przełomu XX – XXI stulecia Autorka dostrzega trzy tendencje nominatywne w zakresie znaktwórstwa: *a)* do zapożyczania leksemów z języka angielskiego; *b)* do tworzenia skrótów i skrótowców (zwłaszcza zaś akronimów) oraz *c)* do przenoszenia nazw pojęć drogą transformacji.

Tytułowej funkcjonalno-pragmatycznej typologii homonimii poświęcono w monografii w sumie kilkadziesiąt stron. Podstawowe rozróżnienie wiążące się bezpośrednio z analizowanym zjawiskiem zakłada wyodrębnienie *HOMONIMII WŁAŚCIWEJ*, *HOMONIMOIDALNOŚCI* i *HOMOFORMII*. Dzięki zastosowaniu dwu kryteriów natury funkcjonalnej (strukturalno-systemowego i onomazjologicznego) możliwe stało się sprecyzowanie różnic pomiędzy t.zw. *czystymi bliźniakami leksykalnymi* (*HOMONIMAMI WŁAŚCIWYMI* i *HOMONIMOIDAMI*) oraz *morfologicznymi jednostkami bliźniaczymi* (*HOMOFORMAMI*). Kryterium onomazjologiczne ułatwiło natomiast oddzielenie jednostek leksykalnych, których zbieżność formalna (przy rozbieżności semantycznej) jest li tylko dziełem przypadku (czyli *HOMONIMÓW WŁAŚCIWYCH* i *HOMOFORMÓW*) od jednostek zbieżnych formalnie wskutek świadomego przeniesienia (translacji) nazwy z jednego pojęcia na inne (czyli *HOMONIMOIDÓW*).

W propagowanej przez Autorkę typologii każdy przypadek zbieżności formalnej przy rozbieżności semantycznej mieści się w granicach homonimii, natomiast polisemię traktować należy jako zjawisko sztuczne, mające rację bytu jedynie wówczas, gdy zarówno nadawca jak i odbiorca komunikatu akceptują te same reguły gry językowej.

Typologia zaproponowana przez Panią M. Król, a określana jako funkcjonalno-pragmatyczna stanowi, jak wspomniano wcześniej, skrzyżowanie kilku kryteriów. Przy opracowywaniu klasyfikacji zastosowano bowiem kryteria formalne (strukturalno-systemowe i onomazjologiczne) oraz pragmatyczne (dyskursywne, socjolektalne, etnojęzykowe lub idiosylistyczne). Ze strukturalno-systemowego punktu widzenia wyodrębniono: *HOMONIMIEŹ WŁAŚCIWĄ* (z podtypami $\rightarrow$ *PEŁNĄ*, $\rightarrow$ *HOMOFOŃIĄ* i $\rightarrow$ *HOMOGRAMIĄ*) oraz *HOMONIMOIDALNOŚĆ* ($\rightarrow$ *CAŁKOWITĄ* i $\rightarrow$ *CZĘŚCIOWĄ*), wśród homoformów wyróżniono natomiast *HOMOFORMY PEŁNE* ($\rightarrow$ *SYNTAKTYCZNE*, $\rightarrow$ *SYSTEMOWE* i $\rightarrow$ *FUNKCYJNALNE*), *HOMOFOŃY* i *HOMOGRAMY*. W wyniku zastosowania kryterium onomazjologicznego doszło do wykrystalizowania się nowego typu homonimii i homonimoidalności językowej. Wreszcie podejście pragmatyczne doprowadziło do wyodrębnienia *HOMONIMÓW WŁAŚCIWYCH*, *HOMONIMOIDÓW* i *HOMOFORMÓW*. Na tej podstawie ostatecznie określono dyskursywny, socjolektalny, etnojęzykowy oraz idiosylistyczny typ homonimii leksykalnej.

Autorską typologię homonimii językowej charakteryzuje wyraźne wyodrębnienie zjawiska *HOMONIMOIDALNOŚCI* (s. 354). Pomiedzy homonimoidami w ujęciu Pani M. Król istnieje żywa więź motywacyjna, przy czym nie stanowią one bynajmniej jednolitej grupy (wyróżnić w niej należałoby *HOMONIMOIDY CAŁKOWITE*, czyli semantycznie rozbieżne jednostki leksykalne o całkowicie zgodnych paradygmatach formalnych, powiązane motywacyjnie oraz *HOMONIMOIDY CZĘŚCIOWE*, w których zbieżność formalna dotyczy jedynie wybranych form). Niektóre homonimoidy mogą z czasem utracić więzi motywacyjne i przejść do klasy homonimów właściwych, a homonimoidy mowne mogą zyskać rangę jednostek językowych. Najbardziej „rozwarstwioną” grupą homonimów leksykalnych są tzw. *HOMOFORMY* ($\rightarrow$ *PEŁNE*, $\rightarrow$ *HOMOFOŃY* i $\rightarrow$ *HOMOGRAMY*). Z homonimami właściwymi łączy je brak więzi motywacyjnych, a różni od nich fakt tylko częściowej zbieżności paradygmatów lub form.

Nie da się ukryć, że zaproponowane przez Habilitantkę ujęcie problemów polisemii rzeczywiście stwarza możliwość „zniwelowania” większości problemów, jakie generuje ta wielce „kontrowersyjna” teoria. „Wertykalna” klasyfikacja homonimii (jak określony został

podział z funkcjonalnego punktu widzenia) krzyżuje się z „horyzontalnym” podziałem pragmatycznym.

Już wcześniej Pani M. Król ustaliła, że najwięcej wątpliwości w leksykologii (i w leksykografii) budzą próby sprecyzowania różnic znaczeniowych leksemów bliźniaczych („bliźniaków leksykalnych”), a konkretnie konieczność ustalenia, czy w danym przypadku mamy do czynienia z różnymi wyrazami (homonimami), z odmiennymi znaczeniami jednego leksemu (polisemią), czy wreszcie – z różnymi wariantami jednego znaczenia... Wprowadzenie pojęcia *HOMONIMII DYSKURSYWNEJ* może zdaniem Autorki tego rodzaju rozstrzygnięcia ułatwić. Zapewne tak jest w istocie, choć osobiście dostrzegam tu szereg innych niebezpieczeństw, jakie pociągnie za sobą chociażby kwestia ustalania genetycznego pokrewieństwa wyrazów... Ostatecznie Habilitantka konkluduje, że zaprezentowana w jej opracowaniu typologia homonimii leksykalnej stanowi dowód ogromnej skali zjawiska we współczesnej polszczyźnie. Odzwierciedla się ono niewątpliwie szeroko we wszystkich socjolektalnych i dyskursywnych odmianach języka, co – jak już wspomniałam wyżej – poparte zostało licznymi i wielce interesującymi fragmentami mowy codziennej Polaków przełomu tysiącleci.

W ostatnim (V) rozdziale studium Autorka weryfikuje postawione wcześniej tezy uciekając się do pewnego eksperymentu. Wykazał on dobitnie, że również z pozycji odbiorcy niepodobna odnaleźć argumenty na istnienie polisemii w tym systemie językowym, jaki zakodowany został w świadomości użytkowników. Eksperyment wykazał mianowicie, że: 1) znaczenie bez wątpienia dominuje nad formą; 2) słownik użytkowników języka opiera się na relacjach pojęciowo-skojarzeniowych i w niczym nie przypomina wytworów leksykograficznych; 3) relacje między formą a znaczeniem mają charakter trwałe.

W podsumowaniu Autorka jeszcze raz podkreśla, że *koncepcja polisemii językowej jest mitem stworzonym na potrzeby semantyki językoznawstwa opisowego (tradycyjnego)*.

Podejrzewam, iż teoria Pani M. Król wywoła ożywioną dyskusję i, być może, stanie się zarzewiem sporów, polemik i sprzeciwów lingwistów – teoretyków języka. Niektórym spośród nich trudno będzie zapewne pożegnać się ze zjawiskiem polisemii w płaszczyźnie *langue* ... W tej sytuacji uważam za konieczne podkreślenie, że wywodom Autorki nie można zarzucić ani braku logiki, ani tym bardziej braku konsekwencji. Habilitantka podjęła się zadania niełatwego, z pełną świadomością jego dyskusyjnego charakteru, omówiła poszczególne zagadnienia z należytą ostrożnością, sięgając po przekonujące argumenty. Oparła się na bogatej wielojęzycznej literaturze przedmiotu, na

opracowaniach klasyków i nie stroniących od nowatorskich ujęć specjalistów współczesnych. Nadto wprowadziła do „językoznawczego obiegu” prace koryfeuszy językoznawstwa z Europy Wschodniej – swego mistrza O. Leszczaka i I. Toropcewa. Jej teoria niewątpliwie posiada rzetelną podbudowę teoretyczną. Zaprezentowano ją zresztą (co nie jest bez znaczenia w dzisiejszych czasach) dobrą polszczyzną, a pewne trudności w percepcji prezentowanych tez i wniosków wynikają wyłącznie z nader skomplikowanego przedmiotu rozważań. Mam przy tym nieodparte wrażenie, że każdy z kilku rozdziałów tej bardzo przecież obszernej monografii mógłby zaistnieć jako odrębne studium.

3. Ocena działalności popularyzatorskiej i dydaktycznej

Jak można wnosić z autoreferatu, Habilitantka prowadzi nieustannie dość szeroko zakrojoną działalność na rzecz popularyzacji nauki. Brała bowiem udział w 26 spotkaniach naukowych – krajowych o zasięgu międzynarodowym (w Kielcach, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Toruniu i Warszawie) oraz zagranicznych (w Kijowie i Tomsku), prezentujących dorobek z zakresu językoznawstwa i glottodydaktyki. Niektóre spośród wspomnianych konferencji miały przy tym charakter interdyscyplinarny. Od roku 2009 Pani M. Król współpracuje stale z szeregiem zagranicznych ośrodków naukowych Ukrainy i Rosji (m. in. z Uniwersytetem Narodowym im. I. Ohijenki w Kamieńcu Podolskim, Wyższą Szkołą Humanistyczną im. Tarasa Szewczenki w Krzemieńcu i Państwowym Uniwersytecie im. Jarosława Mądrego w Nowogrodzie...). Wymiernym efektem owej współpracy są warsztaty dla studentów i doktorantów. Organizuje je cyklicznie w ramach międzynarodowego projektu integracyjnego „Szkoła otwartego umysłu” kielecki Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego.

Pani M. Król jest członkiem kilku poważnych organizacji i stowarzyszeń naukowych oraz kulturalnych, między innymi Komisji Lingwistyki Dyskursu akredytowanej przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów, kieleckiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Centrum Kultury Wschodniej w Kielcach.

W ramach pracy zawodowej (nauczyciela akademickiego UJK w Kielcach) Habilitantka opracowywała między innymi plany studiów stacjonarnych i podyplomowych dla specjalności *Edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna z nauczaniem języka rosyjskiego*, *Język rosyjski w turystyce* oraz dla makrokierunku *Rosjoznawstwo*) oraz programy z wybranych przedmiotów związanych z nauczaniem języka rosyjskiego i rozwojem kompetencji językowej na różnych poziomach. Brała udział (jako koordynator) we współfinansowanym przez

Unię Europejską projekcie **Kompetentny nauczyciel wczesnej edukacji inwestycją w lepszą przyszłość** (lata 2009-2013), realizowała własny autorski projekt badawczy finansowany w ramach programu **Rozwój młodej kadry** (lata 2010-2012). W tym samym okresie (rok 2010 i 2011) była członkiem komitetów organizacyjnych dwu konferencji naukowych w swojej uczelni.

Pani M. Król sprawowała dotychczas opiekę promotorską nad 73 pracami licencjackimi z zakresu współczesnego języka rosyjskiego (z leksykologii i praktyki leksykograficznej, analizy dyskursu reklamowego, publicystycznego, naukowego, publicznego i artystycznego), rosyjskiego języka ekonomiczno-handlowego, praktyki przekładu oraz polsko-rosyjskich *quasi*-analogii leksykalnych. Była również promotorem pomocniczym w przewodzie doktorskim mgr Marzeny Górskiej na Wydziale Humanistycznym UJK.

Z przekonaniem stwierdzam, że dotychczasowy dorobek naukowy, działalność dydaktyczna, popularyzatorska i organizacyjna Pani dr Martyny Król upoważniają w/w do ubiegania się o tytuł doktora habilitowanego. Zarówno już opublikowane, jak i czekające na druk opracowania habilitantki stanowią niewątpliwy dowód jej dużej samodzielności, aktywności badawczej i ogromnej pracowitości. Dr Martyna Król spełnia wszelkie wymagania zawarte w stosownej ustawie i powinna zostać dopuszczona do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego. Wniosek ten przedkładam Komisji Habilitacyjnej

Kraków, 10 września 2015 r.



(dr hab. prof. UP Halina M. Chodurska)